

BOGUMIŁA KOSMANOWA

PROJEKT PRZEJŚCIA ZYGMUNTA CELICHOWSKIEGO Z KÓRNIKA DO LWOWA

Zygmunt Celichowski (zm. 1923), od 1869 r. do końca życia związany był z Kórnikami, gdzie z biegiem czasu stał się centralną postacią nie tylko w Bibliotece, ale również w dobrach Jana Działyńskiego, a potem Władysława Zamoyskiego. Zasłużony na wielu polach¹, zyskał też w Wielkopolsce i poza jej granicami ogromne uznanie jako opiekun zbiorów, badacz, wydawca źródeł, popularyzator nauki, społecznik. Dotąd jednak postać ta, niezmiernie ciekawa, charakterystyczna dla doby zaborów, nie doczekała się monografii mimo istnienia bogatych materiałów rękopiśmiennych, przede wszystkim w Bibliotece Kórnickiej PAN. Materiały te, zwłaszcza obfita korespondencja, pozwalająca naświetlić niejedną kartę z życia Celichowskiego. Jeden z takich epizodów, mianowicie nie zrealizowany pomysł odejścia z Kórnika do Lwowa, stanowi przedmiot poniższych uwag². Fakt ten z jednej strony należałoby wprowadzić do biografii bibliotekarza kórnickiego (nie wspominają o nim dotychczasowe życiorysy, szkice czy artykuły³, często natomiast podkreśla

¹ W pracy zastosowano następujące skróty: Bibl. Kór. — Biblioteka Kórnicka PAN.; Ossol. — Biblioteka Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu; PBK — „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”; PSB — Polski Słownik Bibliograficzny; SPKP — Słownik Pracowników Książki Polskiej, pod red. I. Treichel, Warszawa — Łódź 1972.

² Podstawę źródłową stanowią listy Zygmunta Celichowskiego do Wojciecha Kętrzyńskiego w zbiorach Biblioteki Ossolineum: „Korespondencja Wojciecha Kętrzyńskiego, tom V: Celichowski Zygmunt”, Manuscripta Instituti Ossoliniani, sygn. 6208. Znajdujący się w tym bloku list z dnia 11 XII 1874 r. został włączony omyłkowo, ponieważ jego adresatem jest niewątpliwie kto inny, August Bielowski a nie Wojciech Kętrzyński: zawiera on pozdrowienia dla tego ostatniego, wspomina o prowadzonych przez ówczesnego dyrektora Ossolineum pracach nad *Monumenta Poloniae Historica*; zawiera nagłówek „Szanowny Panie”, gdy do Kętrzyńskiego z reguły spotykamy wówczas: „Kochany Panie”, podobnie jak podpis: „Dr Celichowski”, nie zaś „Zygmunt Celichowski”. Ossol., rkps 6208 s. 141-142.

³ Zob. J. Grycz: *Bibliotekarze kórniccy*. PBK Z. 1: 1929 s. 62-75; R. Marciniak, A. Mężyński: *Biblioteka Kórnicka — zarys historii*. „Studia o Książ-

się bliskie związki tej postaci z Janem Działyńskim⁴) a z drugiej umieścić go w szerszym kontekście „emigracji naukowej” z Wielkopolski w drugiej połowie XIX w.

Warunki polityczne w zaborze pruskim tego okresu sprawiły, że do przeszłości należał wówczas okres liberalizmu i żywego rozwoju kultury narodowej, której centra przeniosły się do zaboru austriackiego. Poza rodzinnymi stronami znaleźli warunki do pracy naukowej m. in. archeolog Jan Nepomucen Sadowski (Kraków), Józef Przyborowski (Warszawa), Zygmunt Węclewski (Warszawa, potem Lwów), Józef Kazimierz Plebański i Antoni Mierzyński (Warszawa), Władysław Nehring (Wrocław), we Lwowie zadomowili się Antoni Małecki, Ksawery Liske i Antoni Kalina, Antoni Danysz i Ludwik Ćwikliński, w Krakowie Kazimierz Morawski i Antoni Karbowski. Lista była długa, szereg nazwisk zestawiał Józef Kostrzewski⁵. Wychodźcy naukowci znajdowali — głównie w Galicji — dobre warunki do pracy badawczej, której mogli tam oddawać się całkowicie. Pod zaborem rosyjskim bowiem musieli wybierać między lojalizmem wobec tendencji rusyfikatorskich a narażaniem się na utratę stanowiska, uwaga ta dotyczy profesorów w Szkole Głównej.

Nie jeden z Wielkopolan powrócił później w rodzinne strony, kiedy w Polsce niepodległej został zorganizowany od dawna upragniony uniwersytet.

II

W Wielkim Księstwie Poznańskim warsztatami pracy naukowej, nie licząc seminariów archidiecezjalnych w Poznaniu i Gnieźnie, po likwidacji przez władze pruskie klasztorów i przy braku wyższej uczelni, mogły być jedynie biblioteki. Warsztatów tych nie było wiele, jeśli weźmiemy pod uwagę zatrudnienie pracowników etatowych. W niewielkim tylko stopniu, przy braku innych źródeł utrzymania, warunki takie zapewnić mogła Biblioteka Raczyńskich. Kórnik posiadał jednego bibliotekarza (ambitne plany Jana Działyńskiego, by stworzyć kilkusobowy zespół, nie zostały zrealizowane⁶), w ramach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dopiero z czasem stworzone zostały warunki pracy dla jednej wy-

ce” T. 7: 1977 s. 15 - 20; M. Kosman: *Bibliotekarze kórnickcy*. PBK Z. 14: 1978 s. 9; zyciorys pióra S. Bodniaka w PSB t. 3; pióra E. Musierowicz w SPKP s. 105 - 106.

⁴ M. in.: A. Mężyński: *Biblioteka Kórnicka Jana Działyńskiego*. PBK Z. 12: 1976 s. 137 - 144; M. Kosman: *Opowieści kórnickie*. Poznań 1978 s. 203 pisze: „Chciał [Jan Działyński — BK] mieć zaufanego administratora, a byli sobie coraz bliżsi, serdeczność pozostała do ostatnich chwil życia Jana. Być może, gdyby ten nie zmarł tak szybko, wyszukałby kogoś nowego do pracy nad księgozbiorem i wydawnictwami.”

⁵ J. Kostrzewski: O „emigrantach” naukowych z Wielkopolski. „Roczniki Historyczne” R. 23: 1957 s. 14 - 21.

⁶ Zob. moje uwagi w artykule: *Polityka kadrowa Zygmunta Celichowskiego w Bibliotece Kórnickiej*. PBK Z. 15: 1979 s. 79 - 105. Tam dalsza literatura.

kwalifikowanej siły, etat objął Bolesław Erzepki. Natomiast gdzie indziej zamożni ziemianie gotowi byli zatrudnić bibliotekarza jedynie czasowo, dla uporządkowania zbiorów — z czego korzystali Wojciech Kętrzyński⁷ czy Ludwik Kurtzmann⁸.

Na terenie pozostałych zaborów sytuacja przedstawiała się lepiej, ponieważ istniały większe możliwości. Warszawa, Kraków i Lwów posiadały wyższe uczelnie oraz biblioteki naukowe. W zasadzie bardziej atrakcyjne były katedry uniwersyteckie, toteż myśleli o nich badacze zatrudnieni w bibliotekach prywatnych, biorąc m. in. pod uwagę stabilizację materialną. Dlatego Wojciech Kętrzyński, podczas pobytu w Kórniku, marzył o katedrze na Uniwersytecie Jagiellońskim, choć ostatecznie na stałe trafił do Ossolineum. Podobne projekty wysuwali również uczeni z Krakowa czy Lwowa, m. in. biorąc pod uwagę możliwość przeniesienia się z jednego z tych miast do drugiego. W obu jednak panowały zbliżone warunki pracy tak od strony politycznej (ten sam zabór austriacki) jak również warsztatowej (uczelnie, bogate zbiory).

W geografii księgozbiorów XIX-wiecznych szczególne miejsce zajmowała Galicja, choć również tam znajdowali się — w dobie niekorzystnych stosunków politycznych — chętni do szukania posad bibliotekarskich w innych zaborach. Właśnie w okresie „złotym” kultury wielkopolskiej z Galicji-Medyki przybył do Kórnika Kajetan Wincenty Kielisiński⁹, a w kilka lat po jego śmierci z podobną ofertą wystąpił wobec Tytusa Działyńskiego (1855 r.) były profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, skłócony z tą uczelnią, Michał Wiszniewski. Obaż znali się długo, przynajmniej od 1833 r.¹⁰ Propozycja ta nie doczekała się realizacji; być może Działyński przypuszczał, że skromne stanowisko nie odpowiadałoby aspiracjom uczonego. Dość, że wkrótce w Kórniku został zatrudniony młody historyk Jan Nepomucen Romanowski, dobrze przygotowany do prac wydawniczych dotyczących XIV - XVI wieku¹¹.

W dobie niewoli narodowej burzliwe były losy niejednego uczonego, biblioteki dawały im przystań, oczywiście biblioteki prywatne. Tak było w wypadku Łańcута Potockich, Sieniawy Lubomirskich, wreszcie Ordynacji Zamojskiej. Również w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. Kórnik stanowił magnes przyciągający niejednego tułacza, choć po śmierci

III

⁷ Jego relacje z prac w bibliotekach prywatnych po odejściu z Kórnika w listach do Z. Celichowskiego. Bibl. Kórnik. rkps/AB 24 s. 13-29 (lata 1871-1873).

⁸ Pracował też w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu, był nauczycielem oraz — przez 12 lat — guwernerem w domach ziemiańskich, zob. A. Galos: Kurtzmann Ludwik Karol (1835-1895), PSB t. 16 s. 284.

⁹ D. Bolewska: *Trudy bibliotekarskie K. W. Kielisińskiego*, PBK Z. 15: 1979; M. Kosman: *Opowieści kórnickie* s. 117-121.

¹⁰ H. Barycz: *Michał Wiszniewski — niedoszły bibliotekarz*, b.m. i d., s. 140 n.

¹¹ S. K. Potocki: *Jan Nepomucen Romanowski (1831-1861), bibliotekarz kórnicki*, PBK Z. 13: 1977 s. 56 nn.

Jana Działyńskiego wśród kandydatów nie spotykamy już znanych w nauce nazwisk¹². Wspomnimy trzy nazwiska z kręgu uczonych bardziej znanych, którym nie było dane utrzymać się na uczelni czy też znaleźć w niej zatrudnienie: Józefa Łepkowskiego (1826 - 1894), Józefa Przyborowskiego (1823 - 1896) i wreszcie zapisanego na trwałe w historiografii Tadeusza Korzona (1839 - 1918). Łepkowski, wydany z zaboru pruskiego, nie zdołał utrzymać się na Uniwersytecie Jagiellońskim, w okresie 1866 - 1884 kierował biblioteką i muzeum Czartoryskich w Sieniawie a następnie w Krakowie, ostatecznie jednak otrzymał katedrę archeologii, był dziekanem i rektorem, prowadził też wykłady w Szkole Sztuk Pięknych, został również mianowany rządowym konserwatorem zabytków sztuki dla Krakowa i Galicji Zachodniej¹³.

Rzuca to wymowne światło na stosunki pod zaborem austriackim, gdzie patriotyczna przeszłość nie stanowiła przeszkody w otrzymywaniu stanowisk państwowych. Z drugiej strony Łepkowski, kiedy to stało się możliwe, zrezygnował z biblioteki dla innych zajęć — na uczelniach i w administracji państwowej (prace konserwatorskie). Nie byłoby to realne w obu pozostałych zaborach, stąd możliwość zatrudnienia przy księgozbiorach prywatnych stanowiła tam dla wybitnych badaczy niepowtarzalną szansę. J. Przyborowski, usunięty ze stanowiska w warszawskiej Szkole Głównej (1871) po jej przemianowaniu na uniwersytet, w następnym roku otrzymał posadę w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej i zajmował ją do śmierci, to jest przez dwadzieścia cztery lata¹⁴. Korzon, jego następca, również zajmował to stanowisko do końca życia, mogąc swobodnie prowadzić badania historyczne, w pracach nad zbiorami pomagała mu już od 1904 r., również tam zatrudniona, synowa Jadwiga¹⁵.

Władze zaborcze nie zapominały, że Korzon był związany z ruchem niepodległościowym przed 1863 r., co przypłacił zesłaniem, a po powrocie od 1869 r., mógł pracować jedynie jako nauczyciel w szkołach prywatnych. Nie zyskała aprobaty z ich strony również patriotyczna postawa Przyborowskiego. Dla ludzi tego pokroju miejsce spokojnej i niezależnej pracy dawały jedynie biblioteki prywatne. Stąd nic dziwnego, że Kraków i Lwów przyciągały młodych uczonych z zaborów rosyjskiego i pruskiego.

III

Czołowe miejsce zajmował w naukach historycznych bez wątpienia Kraków z uniwersytetem, Akademią Umiejętności i jej prężną Komisją

¹² B. Kosmanowa: *Polityka kadrowa Zygmunta Celichowskiego*.

¹³ SPKP (ar. M. Musiałowej) s. 536; PSB t. 18 s. 342 (art. C. Bąk-Koczerskiej).

¹⁴ H. Kozerska: *Warszawska Biblioteka Uniwersytecka 1832 - 1871*. Warszawa 1967 s. 30 nn.; W. Motz: *Przyborowski Józef*. SPKP s. 724 n.

¹⁵ W. Konopczyński: *Korzon Tadeusz Sylwester*. PSB t. 14 s. 178 - 181; H. Chamera: *Korzon Z. S.*, SPKP s. 445; D. Kamolowa: *Korzonowa Jadwiga*. SPKP s. 445 n.

Historyczną, która w latach 1872 - 1886 legitymowała się pięknym dorobkiem wydawniczym w zakresie źródeł do dziejów średniowiecza polskiego i Rzeczypospolitej szlacheckiej¹⁶. Integrowały badaczy z całego kraju „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego” oraz inne wydawnictwa Akademii, z czasem brali w nich udział również uczeni mieszkający w Wielkopolsce¹⁷.

We Lwowie wydawano *Acta Poloniae Historica*, *Acta Grodzkie i Ziemske*, bazę źródłową dla pierwszych stanowiły materiały rozproszone po całym kraju, dla drugich — przebogate Archiwum Bernardyńskie w tym mieście, pieczę nad nim sprawowali historycy tej miary co Aleksander Hirschberg czy Aleksander Semkowicz. Początkowo ostoją nauki polskiej był Zakład Narodowy im. Ossolińskich, z którym byli związani m. in. August Bielowski, Hirschberg, Karol Szajnoch a i Wojciech Kętrzyński, przybyli tu po latach tułaczki, na której trasie znalazł się Kórnik oraz księgozbiory prywatne pod zaborem pruskim¹⁸. Na uniwersytecie, zanim został spolszczony, badania nad dziejopisarstwem polskim wieków średnich prowadził uczony niemiecki Henryk Zeissberg, po nim w 1871 r. katedrę historii powszechnej i austriackiej objął emigrant z Wielkopolski, Ksawery Liske. Profesorami byli badacze tej miary co Tadeusz Wojciechowski, później Ludwik Finkel i Stanisław Zakrzewski, Szymon Askenazy, Oswald Balzer. W tym mieście zrodziła się inicjatywa założenia Polskiego Towarzystwa Historycznego, jego organem od 1887 r. był „Kwartalnik Historyczny”, w którym drukowali prace historycy ze wszystkich zaborów. Pod egidą PTH przystąpiono do organizowania pierwszych zjazdów historyków polskich (1880 r.)¹⁹.

Wielkopolanin — K. Liske, habilitowany we Lwowie, był tam profesorem — jak wspomniano — od 1871 r. Mazur W. Kętrzyński znalazł się w tym mieście dwa lata później, jako sekretarz naukowy, a wkrótce kustosz (1874) i dyrektor Ossolineum (1876)²⁰. Po odejściu z Kórnika utrzymywał żywą korespondencję do końca życia z Z. Celichowskim.

¹⁶ K. Stachowska: *Ze studiów nad organizacją nauki w Krakowie na polu historii w latach 1860 - 1886*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” R. IV: 1958 s. 155 nn.; K. Bulczek: *Historia*. [W:] *Polska Akademia Umiejętności 1872 - 1952*. Nauki humanistyczne i społeczne. Materiały sesji jubileuszowej. Wrocław 1974 s. 205 nn.

¹⁷ I tak Z. Celichowski zwrócił się w 1898 r. z propozycją wydawniczą do sekretarza generalnego Akademii Umiejętności S. Smolki, który w odpowiedzi z 7 XI wskazywał na serię Biblioteka Pisarzy Polskich: Bibl. Kór., rkps AB 62 s. 14 n.

¹⁹ M. H. Serejski: *Warunki i ogólny kierunek rozwoju nauki historycznej w Polsce 1795 - 1900*, [W:] *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*. Seria A. Z. 9: 1966 s. 146.

¹⁹ Ibidem s. 147.

²⁰ K. Maleczyński: *Kętrzyński Wojciech (1838 - 1918)*. PSB t. 12 s. 376--

Znajdujemy w niej listy tegoż (z czasem weszły one wraz z całością listów pisanych do Kętrzyńskiego do zbiorów Zakładu Narodowego); próżno jednak szukalibyśmy odpowiedzi na nie w bloku listów Kętrzyńskiego do swego następcy (Archiwum Biblioteczne Biblioteki Kórnickiej), najwi doczniej zostały celowo w nim pominięte.

IV

Listów Kętrzyńskiego jest znacznie mniej niż Celichowskiego, być może głównym — ale nie jedynym — powodem była, o czym wspominał pierwszy z nich tytułem usprawiedliwienia, choroba czy inne powody, które relacjonował z humorem²¹. Łącznie dysponujemy 87 listami i 2 depeşami dyrektora Ossolineum z lat 1870 - 1918 (124 karty)²² oraz 137 listami jego kórnickiego kolegi (506 stron), z których pierwszy nosi datę: Berlin 3 VIII 1886, a ostatni: Łądek (Landeck na Śląsku) nie datowany, z 1917 r.²³ Stosunki między nimi były poprawne a nawet serdeczne, w pełni służyli sobie pomocą w sprawach naukowych czy bibliotecznych, jak również w kontaktach z innymi osobami we Lwowie i Poznaniu²⁴.

Początkowo ze strony Kórniczanina przeważały zapytania w sprawie zbiorów²⁵, zwłaszcza *Tomicjanów*, z czasem więcej miejsca zajęła ogólna wymiana informacji, nie brakowało też refleksji na tematy osobiste.

²¹ Dnia 31 VII 1874 r. pisał: „Wielki ze mnie leniuch, sam Pan to poznałeś nie odebrawszy na kilka listów ode mnie odpowiedzi: ale nie dziw się Pan temu, bo upały tutaj nieznosne, iż człowiekowi myśleć nawet się nie chce, lecz tylko spać a na odświeżenie ciała nie ma niestety tutaj Kórnickiego jeziora, nie ma w ogóle wody, bo kilka stawów błotnistych o pół mili od miasta położonych wodą nazywać nie można. Upały i brak wody niemało mi dotąd dokuczyły i dokuczają, dlatego też jutro na cztery tygodnie wyjeżdżam na wodną kurację...” Bibl. Kórń. rkps AB 25 s. 29.

²² Całość (AB 25) zamyka drukowany nekrolog Wojciecha Kętrzyńskiego podpisany przez dzieci i wnuki oraz notatka Celichowskiego: „D. 20.1.1918 przesłałem wyrazy współczucia — rodzinie Zmarłego i w imieniu Biblioteki Kórnickiej i we własnym Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie”, a także podziękowanie za kondolencje podpisane przez kuratora księcia Andrzeja Lubomirskiego (Lwów 27 I 1918).

²³ Ossol., rkps 6208. Pierwszy z tych listów oznacza nawiązanie korespondencji i znajomości, Celichowski podał wówczas Kętrzyńskiemu swoje personalia i adres berliński. Wkrótce spotkali się, czego dowodzi następny list Celichowskiego, z 12 IX 1868 (ibidem, s. 5). W następnym roku dzięki pośrednictwu Kętrzyńskiego został on zatrudniony jako sekretarz w Bibliotece Kórnickiej.

²⁴ Dowodem tego liczne sprawy dla Lwówian przekazywane w listach do Kętrzyńskiego, a także skierowany na jego ręce bilecik, w którym prosi o przekazanie „komu należy” wyrazów współczucia z powodu śmierci Władysława Bełzy, o czym dowiedział się z gazet (Bełza zmarł 29 I 1913 r.) — ibidem, s. 507.

²⁵ Po kilku latach pytania z tego zakresu przestały pojawiać się w listach Celichowskiego.

Kętrzyński wyraźnie tęsknił za Kórnikiem, tamtejszym klimatem i towarzyszami, zwłaszcza Benedyktem Kosiewiczem²⁶.

Tymczasem w liście Celichowskiego (Kórniki) z 21 grudnia 1873 r. — obok nadziei na pomyślne zakończenie się ponownych starań Kętrzyńskiego o katedrę w Krakowie — czytamy:

„Że do Lwowa się Pan przeniósł, o tym dowiedzieliśmy się z gazet. Donosisz Pan, iż się Panu Lwów nie podoba²⁷ i wydajesz Pan o nim sąd bardzo niekorzystny; ciekawy byłbym dowiedzieć się, czy się to odnosi także do stosunków literackich czy naukowych w ogóle, a w szczególności do stanowiska Pańskiego w Zakładzie. Lwów i lwowskie stosunki zawsze mię bardzo zajmowały i zajmują, bo gdyby mnie losy zawistne wygoniły z Kórnika, to najwięcej miałbym ochoty zahaczenia się we Lwowie. Mimo wszelkiego niewynobienia, mimo niedojrzałości w stosunkach a pono i w ludziach, ma dla mnie ten świat galicyjsko-lwowski urok młodego życia”²⁸.

Dalej następują sprawy biblioteczne (naukowe), po czym informacje bieżące, a wśród nich następująca, która wyjaśnia wcześniejsze wynurzenie: „Gdyby p. Jana [Działyńskiego — BK] śmierć zaśkoczyła, a kierunek spraw kórnickich objęła pani Janowa, to najbliższym aktem byłoby niezawodnie pozbycie się mnie, jako niedogodnego bibliotekarza, któryby może w danym razie położył veto a przynajmniej opierał się prawdopodobnej spoliacji Biblioteki Kórnickiej”²⁹.

Co oznaczała owa spoliacja, czyli mówiąc po prostu obrabowanie, dowiadujemy się nieco wcześniej z tego samego listu. Mianowicie chodziło o rękopisy kórnickie, które pochodziły od Czackiego z Porycka. Trwała wówczas o nie, jak to określił Celichowski, „bellum civile” między Kórnikiem a Sieniawą. Czartoryscy uważali je za swoją własność, bibliotekarz natomiast był przeciwny przekazaniu im zbiorów znajdujących się na zamku od czasów Tytusa Działyńskiego. Nie ulegało jednak dla niego wątpliwości, że w razie nieszczęścia hrabina Izabela, córka księcia Adama, będzie innego zdania.

Następny list nosi datę 13 lutego 1874, jest krótki, spraw prywatnych dotyczy zwięzła tylko wzmianka: „U nas nic nowego. Kórniczanie zdrowi i pędzą żywot spokojny ale — zdaje się — dosyć nudny”³⁰. Natomiast

²⁶ Do bliskich przyjaciół kórnickich Kętrzyńskiego należał również Józef Rivoli, miejscowi księża.

²⁷ Niestety list Kętrzyńskiego zawierający refleksje o Lwowie nie zachował się w bloku jego korespondencji w Bibliotece Kórnickiej.

²⁸ Ossol. rkps 6208 s. 87. W dalszym ciągu listu Celichowski obszernie odpowiedział na pytania Kętrzyńskiego w sprawach naukowych, po czym przedstawił nowiny kórnickie.

²⁹ Ibidem s. 94. W sumie list ten w przeważnej części ma charakter osobisty.

³⁰ Ibidem s. 95. W liście tym, jak widać pisanym w pośpiechu, nie ma spraw naukowych, są jedynie zasygnalizowane problemy biblioteczne oraz nowinki, jak też znowu postawione pytanie o katedrę w Krakowie dla Kętrzyńskiego.

w kolejnym, wysłanym tydzień później (20 lutego) Celichowski nawiązał do swych wcześniejszych wynurzeń:

„Kochany Panie

Był tu temi dniami p. Łepkowski z Krakowa³¹, od którego dowiedziałem się, iż już stanowczo jesteś Pan przedstawiony przez fakultet jako kandydat do katedry³². Nie wątpię więc, iż Pana ta posada dojdzie i szczerze Panu winszuję.

Ponieważ Pan opuszczasz prawdopodobnie Lwów i zakład Ossolińskich, pręto chciałbym poprzednio poprosić Pana o przysługę, która Panu przy znajomości biblioteki Zakładu nie sprawi wielkich trudności. Otóż pragnąłbym wiedzieć, jakie mniej więcej są w bibliotece źródła do *Tomicjanów* i czy mianowicie znajdzie się wiele do r. 1528 i lat najbliższych. Warto by bowiem zawczasu starać się o kopie takowych dokumentów do następnych tomów *Tomicjanów*.

Powiaądał mi także p. Łepkowski, iż oprócz Pana opuszcza podobno Zakład p. Wisłocki³³, który się również do Krakowa ma przenieść. Chociażby nie dla innej przyczyny — jak dla samej ciekawości. — proszę Pana o doniesienie mi, jakie jest wyposażenie posady p. Wisłockiego, jako też, ile Pan miałeś pensji; czy przy tym mieszkanie lub tp., — z drugiej zaś strony jakie były obowiązki i jakie do owych posad są wymagane kwalifikacje.

Wiesz Pan dobrze, że posada kórnicka to nie emfiteuza³⁴ — a znów mając żonę³⁵ trzeba się oglądać, by być przysposobionym na wszelką ewentualność a nie być zaskoczonym jaką niespodzianką.

Nie piszę więcej, gdyż i tak jesteś mi Pan winien odpowiedź na ostatnie me listy. Ściskam Pana serdecznie i życzę wszystkiego dobrego a mianowicie sukcesu w Krakowie

życzliwy kolega
Zygmunt Celichowski”.

Sprawa widocznie nie dawała mu spokoju, skoro w kolejnym liście napisanym w kilkanaście dni później (Kórnik, 3 marca 1874), wrócił do niej, i to obszernie, po omówieniu spraw służbowych. Niestety, nie znamy dwóch świeżo otrzymanych listów Kętrzyńskiego, o których adresat wyraźnie wspomniał na początku: „Dzięki Panu serdecznie za oba listy, które w ostatnim czasie odebrałem. Widzę w nich przychylność i życzliwość Pańską i to cieszy mnie bardzo, iż mimo wielkiego oddalenia nie zapomniałeś Pan o swym towarzyszku kórnickim. Na listy Pańskie

³¹ C. Bąk-Koczarska: *Łepkowski Józef Aleksander (1826 - 1894)*. PSB t. 18 s. 339 - 343.

³² Jeszcze ponad pięć miesięcy później, 31 VII 1874, Kętrzyński pisał do Celichowskiego, że nominacja jest pewna, jej nadejście to tylko kwestia czasu — Bibl. Kór., rkps AB 25 s. 30. W 1873 r. stawiał po raz trzeci swą kandydaturę, tym razem na katedrę historii austriackiej i powszechnego Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego — zob. H. Barycz: *Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę uniwersytecką w Krakowie*. Uzupełniona odbitka z „Przeglądu Historycznego” T. 37: 1948 s. 21 nn. Mimo pozytywnej opinii profesorów, sprawa definitywnie upadła w marcu 1875 r. wskutek sprzeciwu ze strony Ministerstwa Oświaty w Wiedniu.

³³ Władysław Wisłocki (1841 - 1900), podówczas kustosz w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

³⁴ emfiteuza (z łac.): dzierżawa cudzego gruntu, ale bez prawa własności i możliwości jego nabycia przez zasiedzenie; tu w przenośni.

³⁵ Celichowski ożenił się 23 czerwca 1873 r. — Ossol., rkps 6208 s. 90.

byłbym natychmiast odpisał, lecz ilekroć miałem zamiar zasięść do pisanego, zawsze stanęło coś w drodze, tak iż dziś dopiero do odpowiedzi zabrać się mogę..."³⁶. Listy te musiały nadejść po 20 lutego, kiedy to (zob. wyżej) Celichowski czynił koledze delikatną wymówkę z powodu milczenia. Najwidoczniej Kętrzyński ustosunkował się w nich do lwowskich planów bibliotekarza kórnickiego, zapewne nie krytykował zamiaru, skoro jego dawny kolega poczynił nowe wynurzenia. Niestety, żaden z tych listów nie zachował się, w ogóle spotykamy w przekazanej przez Celichowskiego korespondencji dyrektora Ossolineum znaczne luki: znajduje się tam mianowicie list z 3 III 1873 (Walcz pod Wąbrzeźnem), następny zaś dopiero z 31 VII 1874 (Lwów), potem również ze Lwowa: 1 X oraz 14 XII 1874, dalej 2 V 1875.

Musimy więc ograniczyć się do materiałów reprezentujących tylko jedną stronę. W cytowanym liście Celichowskiego z 3 marca 1874 r. czytamy dalej, po omówieniu sprawy rękopisu wypożyczonego dla Kórniku z Wilanowa i potrzebnego również Kętrzyńskiemu:

„A teraz kilka słów o sobie a raczej o projekcie przeniesienia się do Lwowa. Uznaję radę Pańską, aby w razie powzięcia takowego projektu nikt się poprzednio o tym nie dowiedział, ażeby nastąpił *fait accompli*”³⁷, — toteż i ja usilnie Pana proszę, abyś był łaskaw i to, co w przeszłym liście napisał i to, co dziś dodam, zachować w sekrecie — mianowicie przed ludźmi, co by z tego szkodliwy dla mnie użytek „zrobić mogli. Przed Panem jednakże nie widzę potrzeby tajenia się i dlatego, co powiem, pochodzić będzie ze szczerego przekonania.

Najprzód tedy przyznać muszę, iż ze stanowiska mego nie mam potrzeby chwilowo być niezadowolonym. Pensja wprowadzie nie wielka, ależ przecie taka, że wyżyć mogę. Dodając, co by mi w większym mieście mieszkanie i opał kosztowały, rachować mogę, iż mam 800-900 talarów. Natomiast mam to, czegobym w takim stopniu na innej posadzie nie miał, tj. zupełną swobodę i niezależne od nikogo stanowisko. Zależny wprowadzie jestem od p. Jana, ale ta zależność nie daje mi się wcale uczuć, gdyż jak Panu wiadomo, P. Jan w niczym się do wewnętrznej administracji nie miesza, a jeżeli się miesza, to nie w sposób, który by mi mógł być przykry. Gdyby więc jutra nie było, gdyby tylko o dzisiaj [podkreślenia Z. Celichowskiego], to nie miałbym się czym kłopotać. Ale to jutro może mi przynieść ciężką troskę. Nie przypuszczam tego, bym się miał z p. Janem poróżnić i być zmuszonym do opuszczenia Kórniku. Ale p. Jan jest chory, jest coraz słabszy — i nikt nie może przewidzieć, jak długo jeszcze pociągnie. Stan jego zdrowia budzi obawy. Być może, że i po jego śmierci mógłbym w Kórniku pozostać, ale najprzód jest to niepewne, a powtórę zachodzi pytanie, czy by stosunki były tego rodzaju, zebym chciał tu dłużej pozostać. Mógłbym więc znaleźć się w bardzo przykrym położeniu, tym przykrejszym, że dotykałoby ono nie mnie już samego, ale i żonę.

Nikt mi więc za złe brać nie może, a i p. Jan nie powinien, że kłopotę się przyszłością. Dla mnie dwie tylko są drogi: albo skorzystać z jakiego wakansu i starać się o wakującą posadę, która zapewnia przyszłość, albo też przygotować się na to, by w razie odejścia z Kórniku starać się o docenturę, któraby mi wyrobiła katedrę. Ale i jako docent potrzebowałbym funduszu a tego nie mam.

Mimo tego wszystkiego jednakże w bardzo trudnym jestem położeniu. Stosu-

³⁶ Ibidem s. 103.

³⁷ franc.: fakt dokonany

nek mój z p. Janem jest dotychczas bardzo dobry i nie mam powodu żądania dymisji. Prócz tego jestem niejako zaangażowany, aby pozostać tak długo, dopóki przynajmniej wydawnictwa *Tomicjanów* nie ureguluję. Wreszcie wszelkie starania się o inną posadę mogłyby mi narazić Panu Janowi — a w razie niedojścia owej posady i o kórnicką przyprawić. Nie chciałbym zresztą w tej sprawie działać skrycie i w tajemnicy przed p. Janem.

Dlatego mam plan taki. Przy najbliższej sposobności, a może zaraz przedstawię p. [Janowi — BK] całą sprawę i rozmówię się z nim otwarcie. Powiem, iż dziś nie mam przyczyny być niezadowolonym, że jednakże obowiązki względem żony — a może i rodziny — zmuszą mnie do szukania sobie innego miejsca dla zabezpieczenia sobie przyszłości, słowem przygotuję go na ewentualność opuszczenia Kórnik. Skoro się w ten sposób z nim rozmówię, nie będzie mógł narzekać na mnie, jeżeli — otrzymawszy jaką wokację — korzystną dla mnie — podziękuję mu za posadę. Gdybym to był już wprzód zrobił, byłbym miał dziś wolne ręce — a tak jestem między młotem a kowadłem. Dzisiaj urzędowego kroku celem otrzymania innej posady, resp [ective — BK]³⁸ w Zakładzie, robić mi nie wypada. Jednakże bardzo będę Panu wdzięczny jeżeli mi doniesiesz, gdy p. Wisłocki otrzyma stanowczą wokację³⁹ do Krakowa, i jeżeli mi poinformujesz, jak sprawa stoi, kto ma widoki otrzymania posady po nim i czy ja miałbym jakie szanse jako kandydat. Czy atoli nie byłbym uważany za intruza i czy nie napotkałbym licznej falangi przeciwników? Miałem napisać kilka słów a widzę, że się rozpiśał obszernie, — daruj Pan gadulstwu, które tym się tłumaczy, że to sprawa wielkiej dla mnie wagi..."⁴⁰

Dalszy ciąg sprawy relacjonuje list Celichowskiego do Kętrzyńskiego z 6 kwietnia 1874 r., w którym można wyczuć znaczne wahanie co do projektu opuszczenia Kórnik.

Najpierw ustosunkowuje się do rad otrzymanych od kolegi lwowskiego w tej sprawie, i to w sposób znamieny. Mianowicie sam udziela wskazówek co do starań adresata o katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim: „... smuci mnie nowa zwłoka w otrzymaniu katedry krakowskiej. Pan mnie dawałeś rady w swym liście, — pozwolę sobie i ja rady Panu udzielić: abyś Pan nic nie liczył na pomoc swych krakowskich przyjaciół, lecz sam sprawy przypilnował. Był tu niedawno p. Łepkowski; powiadał on o Pańskiej kandydaturze i dodał, że i on za Panem głosował, — ale z jego mowy domyślałem się, że są w Krakowie tacy, którzy by się nie smucili, gdybyś Pan ostatecznie w kandydaturze przepadł. Czy Pan nie masz jakiego rywala w Krakowie?”⁴¹

Kwestia stanowiska naprowadza mnie na moją sprawę. Z wszystkiego, co widzę i słyszę, nabieram przekonania, iż w Galilei [chodzi o Galicję — BK] trzeba jakimiś osobnymi chodzić drogami, jeżeli się chce czego

³⁸ łac.: ewentualnie.

³⁹ tu: propozycja angażu.

⁴⁰ Ossol. rkps 6208 s. 104 - 106.

⁴¹ Zob. w tej sprawie H. Barycz: *Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę*, passim, m. in. o stanowczej niechęci ze strony Józefa Szujskiego wobec kandydatury Mazura.

dopiąć. A co gorsza, w ostatniej jeszcze chwili, kiedy się już niemal pewnym jest wygranej, zawodu doznać można. Dlatego wprost nie chciałbym się dziś ubiegać o żadną posadę. Wolałbym dłużej czekać a być na jaką posadę powołanym. Jak zresztą widzę, sprawa posady po p. Wiślickim jest teraz w zawieszeniu i bodaj się prędzej rozstrzygnie, jak w jesieni. Tymczasem więc nie ma co robić, — prosiłbym tylko Pana, abyś był łaskaw zawiadomić mię, gdyby się cokolwiek w tej sprawie miało zmienić, co pewnie nie prędzej nastąpi, aż Pan dostaniesz potwierdzenie na katedrę krakowską. Może być, że i u nas do tego czasu to i owo się zmieni..."⁴²

Ostrożność i wyczekiwanie, tak można określić postawę autora listu. Tymczasem również i inni współpracownicy Jana Działyńskiego rozglądali się za nowym zatrudnieniem, mieli wobec pracodawcy i jego polityki niejedno zastrzeżenie. Wynika to z wypowiedzi obu stron, sam hrabia, jak świadczą jego listy, nie był człowiekiem łatwym w stosunkach z otoczeniem. Potrafił niejedno gorzkie słowo przeznaczyć swym współpracownikom. Do Celichowskiego pisał z irytacją o Kętrzyńskim, o Rivolim itd. Przy tym potrafił drwić ze słabej polszczyzny pierwszego z nich, choć doskonale wiedział, że człowiek ten był wychowany w kulturze niemieckiej i sam odyskiwał później swą polską świadomość narodową. Echo tej sytuacji znajdujemy w kolejnym liście bibliotekarza kórnickiego do Lwowa, z dnia 21 kwietnia 1874 r., gdzie czytamy:

„U nas od ostatniego mego listu nie zaszło nic nowego a ważnego. Mimo niegodziwego powietrza, które dziś dopiero nieco na lepsze się zmieniło, zdrowie służy nieźle. Za to — przynajmniej niektórym z nas — nie dopisuje humor. Gosiewski⁴³ odgraża się ciągle, że za powrotem p. Jana podziękuje mu za posadę i opuści Kórnik; powiada, iż już zupełnie jest życiem kórnickim i swym stosunkiem zmitrężony. Rivoli⁴⁴ także jest z wielu rzeczy nie kontent, zwłaszcza z tego, że p. Jan wydaje za wiele pieniędzy na wydawnictwa i tp. rzeczy — a na niego, jako na pełnomocnika ogląda się za dostarczeniem świeżych sumek. Rivoli podjął się wykładów leśnictwa i meteorologii w Szkole Żabikowskiej; ma wykladać dwie godziny tygodniowo w środy, a wykłady ma rozpocząć z początkiem latowego półroczia. Ciekawym, jak Pan Jan przyjmie tę nowinę i czy stąd się jakie kwasy nie wywiążą.

P. Jan ma wrócić do Kórnika w czwartek, — mam nadzieję, że się przecież rozstrzygnie sprawa *Tomicianów*. Poza literackimi sprawami jest teraz p. Jan zajęty bardzo hodowlą drobiu, którego mnóstwo ma teraz przybyć do Kórnika. Już od zeszłego roku pływają po kanale zamkowym łabędzie, gęsi tulusańskie i różne dzikie i mniej dzikie bestie — a między nimi Ibis egipski..."⁴⁵

⁴² Ossol. rkps 6208 s. 108.

⁴³ Antoni Gosiewski, zarządca zamku kórnickiego wraz z parkiem i gospodarstwem przyzamkowym; następnie administrator dóbr gołuchowskich.

⁴⁴ O Józefie Rivolim, wybitnym leśniku — praktyku i teoretyku zob. szkic w *Opowieściach kórnickich* M. Kosmana, s. 170 nn.; tamże o Benedykcie Kosiwiczu, s. 159 nn. oraz o Józefie Rustejce, s. 181 nn.

⁴⁵ Ossol., rkps 6208 s. 111.

Z ostatniego fragmentu listu przebija również krytycyzm, jeśli nie lekka drwina z najnowszego zajęcia hrabiego, w każdym razie autor relacjonował je z widocznym dystansem. Jakże kontrastuje ten pełen co prawda szacunku, ale obojętny ton od tego, w którym bibliotekarz kórnicki pisywał listy do swego chlebobdawcy.

W sprawie zasadniczej wypowiedział się w niecały tydzień później, pisząc dnia 27 kwietnia do Kętrzyńskiego, w odpowiedzi na jego kolejny list, oczywiście do kolekcji kórnickiej podobnie jak poprzednie — nie włączony:

„Kochany Panie, nie uwierzysz Pan, jakiego ambarasu nabawił mię list Pański, który odebrałem nie wczoraj rano, jak się Pan tego spodziewałeś, lecz dzisiaj dopiero. Wskutek poprzednich listów sądziłem, że sprawa kustodii [podkr. autora listu] odroczonej została do jesieni tj. do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy Pańskiej w Krakowie. Byłem z tego kontent, gdyż przez ten czas chciałem przygotować różne rzeczy, uregulować moje interesa i wyrobić sobie stanowcze zdanie, jak sobie w tej sprawie postąpić. Tymczasem odbieram dzisiaj list Pański, który mi przynosi niespodziewaną nowinę i zastaje mnie zupełnie nieprzygotowanym. Powiesz Pan może, że nie masz się na co przygotowywać, a tylko oświadczyć się, czy pod tymi a tymi warunkami stawam w rzędzie kandydatów. Jednakże tak nie jest, — kępują mnie różne względy, które w tej chwili utrudniają mi bardzo decyzję. Życzeniem mojem byłoby, ażebyś Pan był łaskaw podać mi na kandydata bez wymienienia, iż to czynisz na moją prośbę i za porozumieniem się ze mną — a zatem bez zapewnienia, czy bym w danym razie przyjął wybór. Bylbym więc tymczasem prosił o postawienie mnie na liście kandydatów od siebie, nawet bez popierania mojej kandydatury, niejako tylko o nasunięcie Radzie mego nazwiska. Obawiając się jednakże, że telegramem nie zdołałbym jasno i zrozumiale myśli mej wyrazić, wolałem prosić wprost o nie przedstawianie mnie wcale. Tracę przez to wszelkie widoki, ale natomiast uwalniam się w danym razie od zarzutu Pańskiego, że mnie Pan z moją wiedzą postawiłeś i popierałeś a ja potem wyboru nie przyjąłem. Pojmuję, iż byłoby to może Panu przykrem, gdybym Panu taki zawód sprawił i za Pana dobre dla mnie chęci, życzliwość i starania wdzięczny się odmowną odpowiedzią, która by Panu — jako stawiającemu mnie na kandydata a może z zapewnieniem, że wybór przyjmę — nieprzyjemną zgotowała sytuację. Po odebraniu tedy listu — o godz. 9 — wysłałem natychmiast telegram, a że posiedzenie ma się odbyć o godz. 6 wieczorem, sądzę przeto, że Pan telegram na czas odbierzesz. List zaś niniejszy, który Pana za późno dojdzie, piszę dlatego, aby wyluszczyć motywa telegramu i wytłomaczyć się z tego kroku. Panu będę wdzięczny, jeżeli mi doniesiesz o przebiegu całej sprawy szczegółowo, jak to w swym liście obiecujesz.

Przez powyższą deklaracją upada niejako kwestia pensji i kosztów przeprowadzki. Ponieważ jednakże sprawa się może w skutek jakich nieprzewidzianych okoliczności przewlecze, przeto i tych punktów dotknę. Ja mam tu w Kórniku 600 talarów stałej pensji, prócz tego mieszkanie obszerne i bardzo dogodne, bo cały dom, w którym Kosiewicz dawniej mieszkał, wraz z ogrodem, wolny opał, — wszelkie koszta podróży, korespondencji itp. opłaca biblioteka. Nie jest to więc bardzo zła posada, ale też nie bardzo świetna i prędzej czy później zażądał podwyższenia pensji, gdyż widzę, iż dotychczasowa na utrzymanie domu familijnego nie wystarcza. 800 fl[orenów — BK] wraz z 15% dodatku nie wyrówna pewnie mej dzisiejszej pensji mianowicie wobec drożyzny lwowskiej, o której mi Pan donosiłeś. Pojmuję jednak, że zapewnienie stałej posady także niemało znaczy i dla-

tego uważałbym to za ekwiwalent nawet, gdybym tu w Kórniku miał większą pensję. Co do kosztów przeprowadzki, to takowe bardzo byłyby mi potrzebne, gdyż zasobów pieniężnych nie mam, owszem długi. Gdyby więc moja sprawa miała znów kiedyś być postawiona na porządku dziennym, to zrobiłbym odpowiednią propozycją — chociaż, *entre nous* soit dit⁴⁶, gdybym już miał do Lwowa się przenosić, nie chciałbym, by się cała sprawa miała o ten szkopuł rozbić!

P. Jan przyjechał z Paryża właśnie wczoraj, przez chwilę się tylko z nim widziałem i nie miałem jeszcze czasu rozmówić się o różnych sprawach, ani nawet o *Tomicjanach*, które mnie już zaczynają niecierpliwić.

Z poznańskich wiadomości donoszę Panu, o czym już może skądinąd słyszałeś, iż Warnka⁴⁷ zamierza się podobno starać o katedrę geografii we Lwowie i że w tym celu robi szczegółowe studia i pisze jakieś opus.

Liskego bądź Pan łaskaw pozdrowić.

Przepraszając Pana stokrotnie za tyle podjętego dla mnie ambarasu pozdrawiam Pana serdecznie

Zygmunt Celichowski⁴⁸.

Z powyższego wynika, że Kętrzyński postanowił ostatecznie rozwiązać sprawę przejścia Celichowskiego do Lwowa i postawić jego kandydaturę w związku z rozpatrywaniem przez Kuratorium Zakładu Narodowego podań na wakujące stanowisko kustosa. Sam zainteresowany jednak nie spełnił jego wcześniejszych rad co do jasnego wyłożenia sprawy Janowi Działyńskiemu, tłumacząc się, że hrabia dopiero poprzedniego dnia wrócił z Paryża. W ogóle zwlekał, postanowił zostać w Kórniku, lecz z drugiej strony nęciła go stała posada w Ossolineum. Stąd życzenie, by Kętrzyński ewentualnie postawił jego kandydaturę ale we własnym tylko imieniu, tak by mógł się wycofać lub, co również prawdopodobne, w wypadku pomyślnego werdyktu ze Lwowa, podnieść swoje akcje w oczach pracodawcy. W trudnościach, jakie napotykał tamten w Krakowie, widział dodatkowy motyw zmiany własnej decyzji. Jak zwykle ostrożny, uważał sprawę za zakończoną przynajmniej chwilowo, o czym świadczy fragment następnego listu (Kórnik, 9 maja 1874 r.):

„W sprawie wakansu w Bibliotece Ossolińskich zakomunikowałem Panu moją decyzję i zapatrywanie najprzód telegramem a następnie listownie. Od tego czasu, jak widzę z listu Pańskiego, bardzo się rzeczy zmieniły. Jeszcze jesteś Pan we Lwowie i kustoszem *de facto*, a już pewnie niemało kandydatów na posadę kustosa i na sekretarza. Uważam to za rzecz naturalną, że przejdą i p. Smolka (czy Stanisław?) i Hirschberg, bo obydwa znani we Lwowie, mają protekcję, a pe-

⁴⁶ franc.: między nami mówiąc.

⁴⁷ Celichowski już w kilku poprzednich listach wspominał Stanisława Warnkę i jego starania o katedrę geografii we Lwowie. Warnka (1845 - 1882) pracował nad rozprawą pt.: *Jaachima Leleuela zasługi na polu geografii*, obszerna ta i oryginalna praca (192 strony druku) ukazała się w Poznaniu w 1878 r. Wspomniana katedra we Lwowie została utworzona w roku jego śmierci, młody uczyony nie zdolał jej objąć. Zob. M. Czekalska, *Geografia*, [W:] *Nauka w Wielkopolsce — przeszłość i teraźniejszość*. Praca zbiorowa pod redakcją G. Labudy, Poznań 1973 s. 796 n.

⁴⁸ Ossol. rkps 6208 s. 115 - 118.

wnie i zdolniejsi i zasłużeńsi. Przyznam się Panu, że mianowicie sprawa Pańska w Krakowie — tak mię uprzedziła przeciwko myśli ubiegania się o jaką posadę w Galicji wobec innych zwłaszcza „krajowych” współzawodników, że odchodzi mię ochota stawiania w rządzie kandydatów. Na dobitkę drugi wzgląd — aby sobie nie zrazić P. Jana i w razie nieotrzymania posady w Galicji nie stracić kórnickiej. Tymczasowo więc sam nie będę się podawał na kandydata — mianowicie dopóki nie doprowadzę do jakiego porozumienia z P. Janem w tej kwestii, nad czym nie omieszkać pracować. Będę więc czekał, dopóki czy to we Lwowie czy w Krakowie odnośne władze lub instytucje nie uznają same za stosowne powołać [podkreślenie autora listu] mnie na jaką posadę. Wtenczas będę panem sytuacji. Rozumie się, że w takim razie potrzebna zawsze będzie pamięć i pomoc przyjaciół i znajomych, którzy by kandydaturę moją podsunęli, zwłaszcza, iż w Galicji prócz kilku osób nikt mnie nie zna. Aby się dać poznać radzisz mi Pan co napisać i drukować w Galicji — i podsuwasz temat o Reju. Napisanie czego o Reju — jako wstępu do owego znanego Panu *Przesto do Zwierzyńca* nie minie mnie prędzej czy później. Bibliograficzną kwestię Reja znam dosyć dobrze, bo i tu i gdzieindziej miałem sposobność oglądania jego pism. O postylach Reja doniosłem szczegół p. Estreicherowi, którego jak się zdaje nie znał; — *Apokalypse* znam również — gdyż pożyczyłem jej z biblioteki Toruńskiej a nie wiem, czy Panu wiadomo, że Piliński całą *Apokalypse* fascymiluje⁴⁹; u Przyborowskiego⁵⁰ widziałem pojedyncze psalmy Reja itd.⁵¹ Mimo tego nie wyklucza to wszystko łaskawej pomocy p. Wisłockiego, którego nie znam, i innych znajomych mi bibliografów. Jednakże *Tomicjana* ciąży mi przede wszystkim na głowie. Skoro się z nim jako tako załatwię, zamierzam wydać inną rzecz tj. *Kantyczki* z rękopisu kórnickiego. Czy Rej, *Tomicjana* lub *Kantyczki* będą gotowe przed utworzeniem się wakansu, nie wiem, sądę jednakże, że przed jesienią jedna z tych rzeczy będzie już ukończona, to przynajmniej w pełnym biegu.

Jakkolwiek zresztą sprawa wypadnie, bądź Pan łaskaw donieść mi, gdyby za-

⁴⁹ Przedruk homograficzny Adama Pilińskiego ukazał się nakładem Biblioteki Kórnickiej w Paryżu dwa lata później (1876): *Apocalypsis, to jest dziwna sprawa skrytych tajemnic Pańskich*.

⁵⁰ Pierwszą dłuższą podróż naukową do Warszawy odbył Z. Celichowski w 1871 r., nawiązał wówczas kontakt z Józefem Przyborowskim kończącym urzędowanie w Bibliotece Uniwersyteckiej (zob. H. Kozerska, *op. cit.*, s. 103 n. — notatka bibliotekarza kórnickiego) oraz dotarł do księgozbiorów prywatnych. Złożył wówczas informację o poszukiwaniach zainteresowanemu ich wynikami Kętrzyńskiemu (AB 25 s. 17 — list z 2 VIII 1871) w odpowiedzi z 10 VIII: „List Pański z d. 2 b.m. odebrałem, lecz nie w Kórniku, jak się Pan tego spodziewałeś, ale jeszcze w Warszawie. Wyjechałem z Kórnika 18 czerwca, miałem zamiar wrócić około 1-go sierpnia, — tymczasem niepewna, czy na 1-go września wrócę do domu. Roboty tu miałem i mam aż nadto: toteż na przyszły tydzień zamierzam zrobić sobie pauzę i na tydzień lub więcej wybrać się gdzie na prowincję, może w Lubelskie. Po powrocie z tej wycieczki wrócę znów na kilka dni do Warszawy, po czym wybiorę się ku domowi. Nie wiem jednakże jeszcze, czy wprost do Kórnika pojedę, — może z Torunia a raczej z Bydgoszczy puszczyć się na północ, by trochę i Prusy Zachodnie poznać! Może się tam gdzie spotkamy”. — Ossol. rkps 6208 s. 63. Dalej szczegółowy opis pracy związanej z *Tomicjanami*, w warszawskich bibliotekach prywatnych.

⁵¹ W 1884 r. Celichowski wydał *Przesto ze Zwierzyńca*, w 1891 *List Mikołaja Reja do księcia pruskiego Alberta*, w 1898 — *Kupca*, zob. *Nowy Korbut* t. 13 s. 324 nry 10, 18 i 21.

szło co nowego, i zawiadomić mnie, jaki sprawy obrót wzięły. Tymczasem naprzód już dziękuję Panu za przyjacielskie pośrednictwo.

U nas zresztą nic nowego. P. Jan przyjechał z Paryża, lecz dotychczas mało z nim o sprawach bibliotecznych konferowałem. Rivoli, Gosiewski, Kos[iewicz — BK], wszyscy ci sami, chociaż humor kórnicki uleciał gdzieś daleko.

Liskego i Janowskiego pozdrów Pan ode mnie⁵²; przyjmij Pan szczere życzenia jak najlepszych sukcesów w Krakowie i chowaj mię w dobrej pamięci. Pozdrawiam serdecznie

Zygmunt Celichowski⁵³.

Spotykamy tu nowy element, mianowicie autor listu pragnie inicjatywy ze strony instytucji galicyjskich, co wydaje się nieco dziwne znając trudności na rynku pracy dla inteligencji polskiej. Był przecież człowiekiem młodym, dobiegał trzydziestki⁵⁴ i nie zapisał się jeszcze w sposób wyraźny na polu naukowym, oprócz doktoratu⁵⁵ wydrukował dwa niewielkie teksty na temat źródeł kórnickich w czasopiśmie poznańskim i toruńskim⁵⁶. Stąd rada Kętrzyńskiego, by dał się poznać, była jak najbardziej słuszną. Wydaje się jednak, że Zygmunt Celichowski zamierzał wówczas zrealizować inny plan, który rzeczywiście w niedługim czasie doszedł do skutku.

Mozna wątpić, czy Jan Działyński nie miał czasu na rozmowy o sprawach bibliotecznych, a zajmował się jedynie gospodarstwem, co złośliwie relacjonował z odpowiednim komentarzem Celichowski⁵⁷, nie uważając za stosowne ani słowem nawiązać do sprawy przejścia do Lwowa. Nie wspomniał też o niej pisząc po kilku dalszych tygodniach⁵⁸ oraz w po-

⁵² Zapewne Józef Kajetan Janowski (1832 - 1914), powstaniec 1863 r., architekt, nieco wcześniej wykonywał prace restauracyjne w Kórniku i Gołuchowie, od 1874 r. mieszkał we Lwowie. Zob. życiorys pióra S. Kieniewicza, PSB t. 10 s. 567.

⁵³ Ossol. rkps 6208 s. 120 - 122.

⁵⁴ Ur. 12 VIII 1845 r. we Wronkach w W. Ks. Poznańskim.

⁵⁵ Z. Celichowski: *De fontibus, qui ab abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaelis Wisniowiecii pertinent 1668 - 1669*. Drezno 1871.

⁵⁶ *Ars moriendi*. Opis egzemplarza Biblioteki Kórnickiej. „Gazeta Toruńska” 1874 r. nr 223 - 225; *Dwa kalendarze polskie na r. 1528 i 1529*. „Warta” 1874 r. s. 141 - 143 oraz 149 - 151. Obie pozycje wydano (również) osobno w odbitkach.

⁵⁷ „U nas wszystko po dawnemu. Pan Jan zajęty teraz bardzo kurami, których chów kwitnie teraz w Kórniku, na wysoką skalę. Mozolnie wyrobioną ortografią Kórnik gotów kto za sto lat zakwestionować, a opierając się na kwitnącym dzisiaj chowie kur — zwalić Kórnik a zaprowadzić Kurnik” — Celichowski do Kętrzyńskiego, Kórnik 16 VI 1874, Ossol. rkps 6208 s. 124. Kętrzyński wstrzymywał się ze złośliwymi uwagami wobec byłego chlebobdawcy, niecierpliwił się jednak w kilku listach do Celichowskiego zwlekaniem z napisaniem wstępu do t. IX *Acta Tomiciana* przez hrabiego, a 13 V 1871 r. krótki list zakończył uwagą: „Wiadomość [...] że wydawnictwa Tomicyjanów jeszcze w zawieszeniu, mocno mię martwi, bo potwierdza tylko moją obawę, że ono zostanie wiecznie projektem, na co się już od dawna zanosi. Ale taka już jest raz natura pana Jana a wątpię, żeby się zmieniła” — Bibl. Kórnik. rkps AB 25 s. 15.

⁵⁸ Ossol. rkps 6208 s. 127 - 129 (Celichowski do Kętrzyńskiego, Kórnik 26 VII 1874).

łowie września, kiedy jednak znalazł miejsce dla wiadomości o gościach z zaboru austriackiego w Poznaniu oraz o sprawie upragnionej katedry dla Wojciecha Kętrzyńskiego⁵⁹.

Było to znamienne, dyplomatyczne milczenie po wyraźnym wycofaniu się ze sprawy. Za to szczery smutek przebiegał z powtarzanych przy różnych okazjach wiadomości o rozproszeniu się dawnego wesołego towarzystwa w Kórniku, 21 kwietnia 1875 r. pojawiła się wzmianka: „Z nowin kórnickich nie mam wielkiego zapasu. P. Jan bawi obecnie w Gołuchowie, dokąd i p. Działyńska [Iza — BK] już zjechała, a gdzie p. Gosiewski pełni funkcję plenipotentą. P. Jan nabiera coraz kwaśniejszego humoru — w sprawach administracyjnych; do biblioteki jednakże jeszcze usposobienie to nie doszło”⁶⁰.

Latem 1875 r. Kętrzyński przebywał w Kórniku, co stworzyło okazję do bezpośredniej wymiany informacji po dosyć długim okresie kontaktów korespondencyjnych. Wypowiedzi pisemne Celichowskiego z tego okresu świadczą o jego licznych pracach i jasnych widokach na przyszłość. Donosił też o zamiarze zatrudnienia siły pomocniczej w bibliotece, co również świadczyło o jego stabilizacji⁶¹.

Wkrótce obaj otrzymali nowe stanowiska, które ich na stałe przywiązały do aktualnych miejsc pracy — Wojciecha Kętrzyńskiego do Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich jako dyrektora, Zygmunta Celichowskiego natomiast do Kórnika, gdzie od 1875 r. obok funkcji bibliotekarza zajmował stanowisko pełnomocnika i generalnego zarządcy dóbr Jana Działyńskiego.

V

Pojawia się pytanie, czy pod koniec 1873 i w ciągu następnego roku Celichowski mógł być zagrożony na stanowisku dotychczas zajmowanym

⁵⁹ Ibidem s. 132 (tenże do tegoż, Kórnik 19 IX 1874): „W ostatnich tygodniach mieliśmy tu wielu gości galicyjskich. Był Dr Pilat, M. Sokołowski (z Krakowa), Lepkowski, w Poznaniu poznałem się z Smolką i ze Szujkim. Dowiedziałem się od nich, że Pana profesura jest już pewna i że w początku października przeniesiesz się Pan do Krakowa. Powiadał mi też Smolka, że mianowany sekretarzem zakładu i że kustoszem na miejsce Pańskie będzie niezawodnie Dr Hirschberg. Cieszę się bardzo i szczerze Panu winszuję ostatecznego przełamania wszelkich trudności w staraniu się o katedrę”. Wiemy tymczasem, że J. Szujski był głównym przeciwnikiem przejścia Kętrzyńskiego na Uniwersytet Jagielloński, zob. Barycz, *Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę*, s. 11. W niecałe dwa miesiące później do Kórnika musiały dojść inne wieści, skoro Celichowski pisał 8 XI 1874 do kolegi we Lwowie — zresztą powołując się na jego informację — że sprawa została odłożona „co najmniej do 15 listopada” — Ossol. rkps 6208 s. 135. W kilku następnych listach taktownie nic o katedrze nie wspominał, wrócił do niej dopiero 21 IV 1875 (ibidem s. 157).

⁶⁰ Ibidem, s. 159. Ale wcześniej, 23 XII 1874, pojawił się niepokój o nadmierne i różnorodne wydatki Działyńskiego, gdy tymczasem brakuje w kasie pieniędzy i wzrasta deficyt (ibidem, s. 152).

⁶¹ Ibidem s. 178 (list z 23 X 1875).

w Kórniku. Bezpośrednie niebezpieczeństwo nie istniało, o czym sam wyraźnie relacjonował W. Kętrzyńskiemu, wiążąc jednak swój aktualny spójk z osobą aktualnego właściciela zamku. Wątpliwości oraz obawy o przyszłość wynikały niewątpliwie z ostrożności, nie były wszakże pozbawione podstaw, jeśli się weźmie pod uwagę sytuację bibliotekarzy zatrudnionych przy prywatnych księgozbiorach owego czasu.

Jan Działyński liczył wówczas zaledwie czterdzieści kilka lat (ur. 1829), ale był człowiekiem schorowanym, co do jego stanu zdrowia nie mieli złudzeń współcześni, relacje bibliotekarza kórnickiego — cytowane wyżej — nie były przesadzone. Oto spostrzeżenie Marcelego Mottego z okresu po powstaniu styczniowym:

„W owej drugiej połowie życia widziałem go tylko dwa razy. Podczas wielkiej wystawy paryskiej za Napoleona III⁶² [...] w Hotelu Lambert, gdzie mieszkał z żoną; poznaliśmy zaraz ze sposobu przyjęcia, równie jak z tego, co do nas mówił, że się znacznie zmienił [...] Kilka lat później spotkałem go w Poznaniu i odniosłem bolesne wrażenie, bo widoczne były u niego na ciele i na umyśle skutki porażenia, któremu uległ niedawno przedtem”⁶³.

Pierwszy atak apopleksji miał miejsce wiosną 1869 r., następny w cztery lata później. Stan zdrowia hrabiego coraz wyraźniej pogarszał się, z trudnością chodził — utykał, miał kłopoty w mówieniu. Ostateczny atak nastąpił w Kórniku 16 marca 1880 r., dokąd wrócił z Paryża, gdzie przebywał w okresach zimowych. Zmarł 30 marca⁶⁴.

Sprawa sukcesji po ostatnim z Działyńskich była wówczas uregulowana, jednakże kilka lat wcześniej nie została jeszcze załatwiona. Obawy Celichowskiego, że Kórnik może przejść w ręce żony Jana, Izy (Elżbiety) z Czartoryskich, nie były bezpodstawne, choć z drugiej strony od 1873 r. coraz bardziej wiązała się ona z Gołuchowem, otrzymanym od męża, na własność w zamian za pożyczone mu sumy. Bibliotekarz, związany z hrabią, mógł obawiać się hrabiny, a to ze względu na spory między Kórnikiem a Sieniawą o rękopisy Tytusa Działyńskiego, do których rościli pretensje Czartoryscy. Energiczna dama nie rokowała nadziei łatwego życia dla Celichowskiego, który też mógł spodziewać się poważnego ograniczenia swej samodzielności.

Losy jednak zrzędziły inaczej, wdowa miała przyznaną testamentem

⁶² Autor ma na myśli wystawę światową w Paryżu z 1867 r.

⁶³ M. Motty: *Przechadzki po mieście*. Oprac. Z. Grot, Warszawa 1957 t. I s. 35. Dnia 31 X 1872 przygnębiony Celichowski donosił Kętrzyńskiemu: „O chorobie p. Jana już Pan słyszałeś. Był to ponowny atak, tylko że bez porównania słabszy, jak ów pierwszy w r. 1869. W każdym razie niedobra rzecz, że się to powtórzyło, chociaż bardzo słabo. Dziś na pozór już jest zdrow, ale pozostało zmęczenie i osłabienie, które na twarzy jest widoczne. Najgorzej, że jak zwykle, martwi i gryzie się różnymi rzeczami, a nieraz drobiazgami, którymi zajmować się nie warto i zajmować się nie potrzebuje” (Ossol. rkps 6208 s. 84-85).

⁶⁴ Bibl. Kórń. rkps 7308 (wspomnienie Z. Celichowskiego dotyczące choroby, śmierci i pogrzebu Jana Działyńskiego).

roczną pensję w wysokości 20 tys. marek czyli 12 666 talarów, swe pasje zaś skierowała na gromadzenie muzealiów w Gołuchowie. Zmarła nagle w 1899 r.⁶⁵

W chwili rozstrzygania się przyszłości dóbr kórnickich ze względu na brak potomstwa Jana Działyńskiego wchodzili w rachubę jego siostrzeńcy, przede wszystkim synowie Jadwigi Zamoyskiej (Władysław, ur. 1853) oraz Marii Grudzińskiej (Adam i Jan), ci ostatni związani zamieszkaniem z Wielkopolską.

Czego można by się spodziewać po Adamie i Janie Grudzińskich, a także ich matce Marii — córce Tytusa a siostrze Jana Działyńskich — wykazują wydarzenia lat późniejszych. Kiedy mianowicie w 1890 r., po latach wyteżonej pracy i umiejętnej gospodarki ze strony nowego właściciela oraz jego administratora dobra kórnickie zostały wyprowadzone z długów, znaleźli się pretendenci w ich właśnie osobach. Zaczęli podawać w wątpliwość testament brata i wuja, który ich pomijał i eksponowali swą rzekomą krzywdę. Sprawa ta jest znana dzięki badaniom Zofii Nowak⁶⁶ (stąd tu przypominamy ją jedynie po to, by wskazać na charakter tych potencjalnych spadkobierców).

Sprawy ułożyły się lepiej, ponieważ 1° — został wybrany najbardziej odpowiedni dziedzic Kórnicka, 2° — przyjął on program działania, który był najlepszy w konkretnej sytuacji. Został nim Władysław Zamoyski, przyszłość wykazała, że stosunki między nim a Zygmuntem Celichowskim układały się zupełnie poprawnie, administrator i bibliotekarz w jednej osobie właściwie kierował wszystkimi sprawami,

Wyznaczenie spadkobiercą Władysława Zamoyskiego nie nastąpiło nagle, ale dojrzewało od kilku lat. Kandydatura ta odpowiadała Celichowskiemu, który znał siostrzeńca hrabiego i być może nakłaniał również swego pracodawcę do takiej decyzji. Mógł się więc uspokoić co do przyszłego losu swego i rodziny.

Istniał jednak jeszcze jeden powód do niepokoju, mianowicie rosnące zadłużenie dóbr, o czym wspominał w cytowanych listach. Będąc praktykiem, realistą, nie tał przed Kętrzyńskim swych obaw, podobnie zresztą jak inni Kórniczanie, którzy po kolei opuszczali dobra Jana Działyńskiego. Ostatecznie jednak okazało się to korzystne dla Celichowskiego, który w końcu pozostał sam jeden ze starego personelu, za to zrealizował zapowiadany w jednym z listów pisanych do Lwowa plan podwyższenia pensji⁶⁷. Od 1880 r. miał też wpływ na politykę gospodarczą, który zresz-

⁶⁵ Życiorys Izy (Elżbiety) z Czartoryskich Działyńskiej, pióra J. Kisielewskiej, PSB t. 6 s. 77.

⁶⁶ Nowak, *op. cit.* s. 125 n. Grudzińscy Adam i Jan nie odznaczyli się niczym szczególnym w życiu kraju, stąd brak ich w PSB.

⁶⁷ Kętrzyński otrzymywał w Kórniku 400 talarów rocznie, Celichowski od 1869 r. — 250 talarów i według S. Potockiego (*Podstawy finansowe Biblioteki Kórnickiej w latach 1826 - 1924*. PBK Z. 12: 1976 s. 30) pensja ta pozostała bez zmian aż do 1876 r., kiedy to po objęciu administracji dóbr została podwyższona z tytułu

tą w sposób niewidoczny, ale za to wyraźny, poszerzał w ciągu poprzednich pięciu lat, w miarę jak Działyński darzył go coraz większym zaufaniem, a równocześnie podupadał na zdrowiu.

W 1873 r., kiedy działalność kulturalna hrabiego przybierała coraz większy rozmach, długi wzrastały, bibliotekarz mógł liczyć się poważnie z tym, że po śmierci Działyńskiego nowy właściciel pozbawi go stanowiska albo stworzy trudne do zniesienia warunki. Wchodziła też w rachubę sprzedaż części dóbr (co ostatecznie przyniosłoby zmniejszenie i tak szczupłych dochodów) lub zbiorów, w części lub całości. Wówczas z kolei bibliotekarz nie byłby potrzebny.

Do takich wniosków mogłaby prowadzić obserwacja stosunków w kraju, gdzie w rozsypkę poszło wiele wspaniałych księgozbiorów, a z nimi na tularczkę bibliotekarze. Celichowski zaś zdołał przywiązać się do tego wszystkiego, co zgromadził Tytus Działyński, w czym sam widział warsztat pracy dla siebie. Stąd zainteresowanie przejściem do Galicji, gdzie trafiło wielu Wielkopolan, należy traktować jako szczere i uzasadnione. Program stworzenia w Kórniku ośrodka naukowego, z kilkuosobową kwalifikowaną kadrą, okazał się nierealny ze względów finansowych. Tymczasem odeszli kolejno pełnomocnik Józef Szlagowski, nadleśniczy (a zarazem następca tamtego) Józef Rivoli, zarządca zamku kórnickiego Antoni Gosiewski przeszedł do Gołuchowa. Celichowski jako zarządca dóbr miał do pomocy tylko kasjera i nadzorcę folwarku Benedykta Kosiewicza. Kompresja etatów wpłynęła korzystnie na dochody, a tym samym zmniejszanie długów, choć z drugiej strony dodatkowe zajęcia bibliotekarza nie mogły nie wywrzeć ujemnego skutku na prace badawcze, wydawnicze i porządkowanie zbiorów.

Przejawy takiego stanu rzeczy dostrzegamy w korespondencji kierowanej na ręce W. Kętrzyńskiego, listy nie są już tak częste i obszernie, 23 kwietnia 1876 r. Z. Celichowski pisał krótko, przesyłając spóźnione o ponad miesiąc życzenia imieninowe: „Daruj Pan, że więcej nie piszę, ale tak jestem zajęty, że nie stać mnie na napisanie listu o swobodniejszej myśli i o bogatszej nieco treści”⁶⁸. Przy następnej okazji, 26 lipca tego samego roku, prosił o wyperswadowanie Aleksandrowi Hirschbergowi pomysłu wyjazdu do Kórnika, z takim komentarzem:

„Pojmujesz Pan, że nie wypadało mi dawać wręcz odmownej odpowiedzi, — obawiam się jednakże, aby P. Hirschberg nie doznał w czym bądź zawodu. Znane Panu urządzenie naszej biblioteki i wiadomo Panu, że cały zarząd a powiem prawie nawet cała służba biblioteczna ogranicza się na mojej osobie. Tymczasem tak bardzo jestem teraz absorbowany mymi zajęciami pozabibliotecznymi i sprawami

stanowiska bibliotekarza do 600 talarów. Tymczasem 27 kwietnia 1874 r. Celichowski pisał do Kętrzyńskiego, co wyżej zacytowaliśmy w tekście, zob. przypis 48, że ma „600 talarów stałej pensji” oprócz mieszkania z ogrodem, opału, kosztów podróży itp. gratis.

⁶⁸ Ossol. rkps 6208 s. 193.

administracyjnymi, że sam nieraz mimo najszczerszej chęci ledwie na parę minut do biblioteki zajrzeć mogę — czasami nie widzi mnie biblioteka całymi tygodniami. Jakże wobec tego przyrzekać usługę obcym gościom chcącym w bibliotece pracować!! Na domiar niedogodności nie mamy nawet teraz odpowiedniego miejsca, gdziebym mógł tymczasową pracownię zaimprovizować...”⁶⁹

W dalszym ciągu, świadom nieprawidłowości w tym stanie rzeczy, pisał Celichowski do kolegi, który za kilka miesięcy miał zostać dyrektorem Ossolineum: „Jak już nadmienilem, jestem teraz bardzo zajęty pracami mego nowego urzędu — bibliotekarz musiał tymczasowo usunąć się i nie przeszkadzać pełnomocnikowi. Mam jednakże nadzieję, że z czasem zaprowadzę w obu zajęciach równowagę i będę mógł obydwom zadość uczynić...”⁷⁰

VI

Najnowsze badania rzucają zupełnie inne światło, niż dawniejsza literatura, na atmosferę panującą w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich, na stosunek arystokratycznego Kuratorium (Maurycy Dzieduszycki, Andrzej Lubomirski) do personelu, w tym tak zasłużonych dla kultury polskiej osób jak August Bielowski czy Karol Szajnocha⁷¹. Warunki pracy naukowej dalekie były od sielankowych ze względu na uciążliwą ingerencję władz nadzorczych, które uzurpowały sobie prawo do decydowania o wszystkich sprawach związanych ze zbiorami i wydawnictwami. Stąd dochodziło do konfliktów, z których niejednen przybierał posmak skandalu, zwłaszcza zwolnienie z pracy Bielowskiego w 1864 r. przez Dzieduszyckiego, w końcu anulowane przez zastępcę kuratora w wyniku mediacji podjętej przez Antoniego Małeckiego. O swoistym klimacie możemy jednak dowiedzieć się również ze wspomnień Ossolińczyków, jak Stanisława Wasylewskiego⁷². Natomiast bez osłonek po przeszło czterdziestu latach pracy w Zakładzie pisał Wojciech Kętrzyński:

„Od lat sześćdziesięciu kilku panują w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich anormalne stosunki, które paczą szlachetną myśl Fundatora i pchają Zakład na tory nieodpowiednie, grożące mu nawet zupełną ruiną”⁷³.

⁶⁹ Ibidem s. 197 - 198.

⁷⁰ Ibidem s. 199.

⁷¹ Zagadnienie to szeroko omówił M. Gałyga: *Z działalności Augusta Bielowskiego w Ossolineum 1851 - 1864*, [W:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*. Wrocław 1978 s. 63 - 121.

⁷² S. Wasylewski (Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. *Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905 - 1910*. Wrocław 1958 s. 149) pozytywnie ocenia zasługi Zdzisława Lubomirskiego dla Ossolineum, natomiast szeroko rozpisuje się o jego żonie Eleonorze, która, jak pisze dowcipnie, „uważała całą tę bibliotekę za niezdolny cień wierzący jakby w no-dze, bo wszak przeszkadzał rozpostarcie jej dworu na całość gmachu ossolińskiego”.

⁷³ W. Kętrzyński: *Zza kulis Zakładu*. [W:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*. s. 162.

Rozdział I swego *Memoriału* z za kulis Zakładu zatytułował Kętrzyński wymownie: *Dzieje nie istniejącej dyrekcji i jej tytularnego reprezentanta*, stwierdził w nim, że po objęciu stanowiska dyrektora doszedł do wniosku, że właściwie nie ma żadnego zajęcia organizacyjnego, nie może podejmować decyzji, nie chcąc więc jeść za darmo chleba tej instytucji, zajął się katalogiem rękopisów⁷⁴. Niemniej jednak, po wcześniejszych doświadczeniach — w tym kórnickich — nie zamierzał podejmować walki z kuratorem i dostosował się do istniejącej sytuacji, prowadząc z pożytkiem dla nauki prace naukowe aż do śmierci w styczniu 1918 r.

Wojciech Kętrzyński po opuszczeniu Kórniku dosyć często i obszernie pisywał do Zygmunta Celichowskiego, zwłaszcza informował go o stanie biblioteki w Wałyczu i o pracach, jakie podejmował nad uporządkowaniem tamtejszych zbiorów. Pytanie, czy równie dokładnie pisał o Lwowie, o swoich planach związanych z Ossolineum, musi pozostać bez odpowiedzi, ponieważ w jego korespondencji z Celichowskim zachowanej w zbiorach kórnickich istnieje luka między 22 października 1872 r., kiedy jeszcze był w Wałyczu, a 3 marca następnego roku, gdy był pracownikiem Zakładu Narodowego.

Jak wcześniej zaznaczono, listy z tego okresu, jak również następnego (kolejny pochodzi z 31 lipca 1874 r.) istniały, ale nie zostały do tego bloku z jakichś przyczyn włączone. Pośrednio dowiadujemy się o ich treści z odpowiedzi bibliotekarza kórnickiego, znajdował się tam m. in. krytyczny opis stosunków panujących we Lwowie, który nie zachwylił Kętrzyńskiego⁷⁵. Na jego brak zwrócono już uwagę, przypuszczając, że został w latach późniejszych usunięty przez, lub z polecenia, ówczesnego dyrektora Ossolineum⁷⁶.

⁷⁴ Ibidem s. 163.

⁷⁵ Zob. wyżej, przypis 27.

⁷⁶ K. Korzon: *Memorial Wojciecha Kętrzyńskiego...*, [W:] *Z dziejów Zakładu Narodowego...* s. 157, pisze: „Miarą stopnia krytycznej oceny Lwowa przez Kętrzyńskiego jest chyba fakt zaginięcia tego listu, o którym pisze Celichowski. Domysł taki nasunie się każdemu, kto przejrzy zwarty blok listów Kętrzyńskiego przechowywanych przez adresata Celichowskiego i listów Celichowskiego przechowywanych przez Kętrzyńskiego. W świetle obu tych zespołów staje się oczywiste, że rytmiczność wymiany korespondencyjnej obu przyjaciół została przerwana brakiem listu, o którym z dalszych wiadomo, że nie tylko istniał, ale że był bardzo osobisty. Raz obrawszy kierunek domysłów wypada nam przypuszczać dalej, że siła, która skłonić mogła Kętrzyńskiego do usunięcia tego listu, czy też do polecenia jego usunięcia, były związki uczuciowe ze Lwowem i Ossolineum, wzrastające w miarę upływu czasu i adaptacji „Prusaka” w odzyskanej ojczyźnie, zniewalające go do wycofania pochopnie wydanych ocen”. W uzupełnieniu do odmiennego poglądu wyrażonego przez nas w tekście dodamy, że 1° — luk w korespondencji Kętrzyńskiego przechowywanej w Kórniku jest znacznie więcej, 2° — gdyby on był inicjatorem usunięcia wzmianki, to przede wszystkim, jako doskonale znawca i krytyk źródeł, usunąłby z posiadanego we Lwowie bloku ów list Celichowskiego, wspominający o jego negatywnej opinii na temat tego miasta;

Trudno się z tym zgodzić, korespondencję przechowywał adresat, to jest Celichowski, który mógł sam zdecydować, czy ma ona charakter urzędowy czy też osobisty. Jak wyżej wspomniano, zniknął z bloku włączonego do Archiwum Bibliotecznego nie tylko ten list Kętrzyńskiego, lecz wszystkie związane ze sprawą przejścia ich adresata do Lwowa. Można więc raczej przypuszczać, że sędziwy Zygmunt Celichowski, jedna z najbardziej szanowanych postaci w Wielkopolsce już u schyłku XIX w., a zwłaszcza w początkach okresu międzywojennego, nie chciał przed potomnymi ujawniać swego projektu opuszczenia Kórniku w kilka lat po objęciu posady w tamtejszej bibliotece. Przypadek sprawił, że we wspomnianej korespondencji znajdowały się również negatywne wypowiedzi nieco od niego starszego Kętrzyńskiego o Lwowie, który z biegiem czasu zdołał zdomowić się w tym mieście.

Można by wysunąć przypuszczenie, że w takim razie dla obu było niezręczne przekazanie do zbiorów bibliecznych — w Ossolineum i Kórniku — listów mających charakter prywatny i doszli do porozumienia w tej sprawie. Przeczy temu jednak fakt, że nie zastosowano zasady wzajemności, Kętrzyński bowiem, możemy przypuszczać, włączył do bloku wszystkie listy Celichowskiego. Stąd wypływa wniosek następujący: ten ostatni sam wprowadził selekcję, z własnej tylko inicjatywy, do posiadanej korespondencji. Trudno powiedzieć, kiedy to nastąpiło, najprawdopodobniej w późniejszym okresie życia bibliotekarza i administratora kórnickiego, gdy opuszczenie tych stanowisk zupełnie nie wchodziło już w rachubę.

W ciągu kilku lat Wojciech Kętrzyński zdomowił się we Lwowie i postanowił definitywnie związać swoje losy z Zakładem Narodowym. Nic dziwnego, że początkowo traktował tamtejsze zatrudnienie jako przejściowe, szybko musiał zorientować się w niełatwym położeniu bibliotekarza, starannie ukrywającym przed światem zewnętrznym, zwłaszcza negatywnie mogły oddziaływać na niego informacje (trudno wątpić, by ich nie otrzymał) o potraktowaniu przez zastępcę kuratora, Dzieduszyckiego, dyrektora Bielowskiego, Karola Szajnochy⁷⁷, o szykanach wobec uczonego

3° — tymczasem ów list, podobnie jak wszystkie inne, pozostawił w zbiorach,
4° — po latach więc o tym zapomnieli, albo nie uważali sprawy za tak istotną, jakby nam się obecnie wydawało. Powołajmy się natomiast na inne źródło: *Wspomnienia z mojego życia*, Stanisława Małeckiego, długoletniego magazyniera Biblioteki Kórnickiej (PBK Z. 7: 1959 s. 148), w których czytamy, że wdowa po śmierci Celichowskiego wraz z córkami z notatek męża „spaliła niejedno, między innymi całe kartonowe pudło listów od Jana Działyńskiego, które go według jej zdania kompromitowały; mogła się jednak nie znać, bo była kobietą niewykształconą, a Jan Działyński na pewno w różnych sprawach pisywał”. Z powyższego wynika fakt zniszczenia przez rodzinę części dokumentów po Z. Celichowskim, choć trudno wyciągać jakieś wnioski co do interesującego nas bloku korespondencji.

⁷⁷ Ciężko chory, dotknięty utratą wzroku, Szajnocha musiał odejść z Zakładu na początku 1858 r.

ukraińskiego Jana Wagilewicza⁷⁸, Mieczysława Romanowskiego i innych⁷⁹. Z drugiej jednak strony zdążył w poprzednich latach doświadczyć tułaczki, niepewności bytu, braku stałego zatrudnienia, stąd cenił sobie wysoko możliwość otrzymania posady wraz z mieszkaniem w Ossolineum. Niepowodzenia z katedrą na Uniwersytecie Jagiellońskim przekonały go o tym w jeszcze większym stopniu⁸⁰. O swych awansach napisał później krótko:

„W roku 1873 dnia 1 czerwca objąłem posadę sekretarza oddziału naukowego w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Po przeniesieniu się dra Władysława Wisłockiego do Krakowa zostałem kustoszem dnia 1 maja 1874 r., a po śmierci śp. Augusta Bielowskiego dyrektorem dnia 1 listopada 1876 r.”⁸¹

Był to więc awans, zwłaszcza jak na osobę przybyłą z obcych stron, nie zasiedziały we Lwowie, niezwykle szybki. Najwidoczniej 35-letni Mazur, uzdolniony badacz, został pozytywnie przyjęty przez kuratora Zakładu i w krótkim czasie upatrzony na następcę Augusta Bielowskiego. Sam zaś, dopóki istniała nadzieja na stanowisko w Uniwersytecie Jagiellońskim, traktował Ossolineum jako przejściowe miejsce zatrudnienia, jeszcze w jesieni 1874 r. był dobrej myśli⁸², na początku maja następnego roku ostatecznie jednak stracił nadzieję i pogodził się z pozostaniem we Lwowie⁸³, zwłaszcza że musiał troszczyć się już nie tylko o siebie same-

⁷⁸ Wagilewicz, dobrze przygotowany do prac wydawniczych filolog i historyk, od 6 II 1851 był zastępcą kustosa, ze stanowiska zwolniono go z dniem 1 XI 1852. Niemniej jednak nadal współpracował z Augustem Bielowskim, przepisywał artykuły i robił korekty, żyjąc w niedostatku. Od maja 1861 zajmował w Wydziale Krajowym nisko płatne stanowisko tłumacza z języka ukraińskiego. Dzieduszycki przez lata go szykanował. Zob. Gałyga, *op. cit. passim*.

⁷⁹ Poeta Mieczysław Romanowski został zwolniony z pracy z powodu próby przedarcia się do oddziałów powstańczych w 1863 r. Pracował od 28 V 1860, zwolniony przez Dzieduszyckiego 5 II 1863, zginął pod Józefowem 24 IV 1863. Zob. Gałyga, *op. cit.* s. 115.

⁸⁰ Toteż początkowo optymistą, przestał myśleć o katedrze na początku maja 1875 r., jak pisał 2 V do Celichowskiego. Zob. Korzon, *op. cit.* s. 157.

⁸¹ W. Kętrzyński: *Zza kulis Zakładu* s. 162 n.

⁸² List Kętrzyńskiego do Celichowskiego z 1 X 1874 (Bibl. Kór., rkps AB 25, s. 31): „Sprawa moja dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta pomimo gadań Łepkowskiego itp. Minister Ziemiałkowski, który obecnie bawi we Lwowie, przypomniał jeszcze przed odjazdem mą sprawę Stremajerowi — tak opowiada mi Szujski — i złożył ją w dobrym stanie. Nominacja więc nastąpi prawdopodobnie — ale w sposób żydowsko-austriacki, że mię okpią o pensję jednego miesiąca; bo skoro w tym miesiącu otrzymam nominację, pensję pobiorę dopiero na przyszły miesiąc a w tym miesiącu już prelekcje zaczynają się; każą mi zapewne natychmiast jechać do Krakowa ale tego z pewnością nie zrobię; tak jak rzeczy stoją, Kraków przed 15-tym listopada mię zobaczy; wet dam im za wet”. Wynika z tego, że Kętrzyński był wówczas pewien zwycięstwa i nawet miał zamiar stawiać własne warunki.

⁸³ Zob. wyżej, przypis 80. List Kętrzyńskiego z 2 V 1875: Bibl. Kór. rkps AB 25 s. 35.

go, ale również o rodzinę; dnia 2 maja 1875 r. donosił Celichowskiemu: „na początku lipca przybędę do Prus i udam się do Królewca, aby tam moje pruskie studia zakończyć. Wracając stamtąd wezmę w końcu sierpnia ślub i z żoną moją powrócę na kustoszostwo do Lwowa”⁸⁴. Poślubił Wincentynę de Rautenberg-Klińską, pochodzącą z Pomorza, przeżył z nią ponad czterdzieści lat⁸⁵. We wrześniu następnego roku poinformował kolegę kórnickiego o śmierci Bielowskiego i własnym awansie oraz perspektywach przyjęcia wydawnictwa *Monumenta Poloniae Historica*⁸⁶.

Lwów mógł zainteresować Celichowskiego i z tego względu, że nie znając kulis pracy w Zakładzie Narodowym wiedział o zmianach politycznych, jakie nastąpiły w Galicji, mianowicie o wprowadzeniu autonomii w 1866 r. i jego skutkach, do których należało spolszczenie obu uniwersytetów. Wiedział też o znacznie bardziej rozbudowanym niż w innych dzielnicach szkolnictwie średnim, które dawało możliwości pracy twórczej historykom⁸⁷. Zupełnie kontrastowało to z Poznańskiem i z zaborem rosyjskim.

Zainteresowanie się Lwowem początkowo miało charakter ogólny i — jak czytamy w liście z końca 1873 r. — nie wiązało się z konkretną możliwością, ale wynikało z obaw kórnickich. Natomiast w niecałe osiem tygodni później Celichowski wspomina o odejściu dotychczasowego kustosa do Krakowa i zwraca uwagę na wakat. Nie przewiduje, że zajmie go sam Kętrzyński, skoro ominie go katedra, zresztą w takiej sytuacji opróżniłoby się stanowisko sekretarza naukowego, do czego rzeczywiście doszło. Władysław Wisłocki, dotychczasowy kustosz (ur. 1841, zm. 1900), zatrudniony w Ossolineum od listopada 1869 r., przeszedł na analogiczne stanowisko do Biblioteki Jagiellońskiej w marcu 1874 r. i pracował tam do końca życia. Poprzednio, po doktoracie, zatrudniony był w szkolnictwie średnim. Pracował nad katalogami rękopisów oraz w dziedzinie bibliografii⁸⁸.

Na krótko przed awansem Kętrzyńskiego (1 maja 1874) Celichowski wyrażał już pierwsze wątpliwości co do swego projektu przejścia do Lwowa (3 marca) i nie mówił o niczym Działyńskiemu. Możemy przypuszczać, że jeśli powiedział, to znacznie później, sugerując, że to w Ossolineum zainteresowano się jego osobą, przez co zyskał atuty wobec chlebobawców: z jednej strony dowód przywiązania do niego i Kórnicka (jako że

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ K. Maleczyński: *Kętrzyński Wojciech*, PSB t. 12 s. 377. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci, córka Jadwiga oraz synowie Stanisław (historyk i dyplomata, zm. 1950) i Tadeusz (zm. 3 IV 1917 — zob. list ojca do Celichowskiego z 7 XI tegoż roku, Bibl. Kórń. AB rkps 25 s. 120).

⁸⁶ Bibl. Kórń. rkps AB 25 s. 51 (Lwów, 20 IX 1876).

⁸⁷ Zob. W. Zwolska: *Sprawa nauczania historii kraju rodzinnego w gimnazjach galicyjskich w latach 1867-1914*. „Małopolskie Studia Historyczne” R. 9: 1966 s. 25 nn.; J. Maternicki: *Dydaktyka historii w Polsce 1773-1918*. Warszawa 1974 s. 90 nn.

⁸⁸ I. Turowska-Bar: *Wisłocki Władysław*. SPKP s. 965 n.

chciał pozostać), z drugiej własnej wartości. Niewykluczone, że atuty te wygrał, kiedy rozstrzygała się sprawa wyższego uposażenia, związana z funkcją administratora dóbr. Dowodzi tego zwłaszcza list z 27 kwietnia, podczas gdy kolejny, z 9 maja świadczy o znacznie większym spokoju Celichowskiego co do perspektyw w Kórniku, widocznie dojrzewały — a może już zapadły — odpowiednie decyzje. Wówczas to właściwie sprawa została zamknięta.

Wojciech Kętrzyński, który doradzał koledze ostrożność i utrzymanie w tajemnicy starań o nowe stanowisko, poza Kórnikiem, okazał się wobec niego w pełni lojalny i możemy przypuszczać, że właściwy przebieg sprawy, inicjatywa Celichowskiego, nie zostały ujawnione, co mogłoby mieć dla niego nieprzyjemne skutki za życia Jana Działyńskiego.

Epilog tych starań przypadł na 1880 r., kiedy zmarł Jan Działyński. Z widoczną ulgą, choć przygnębiony tym niespodziewanym zgonem, bibliotekarz kórnicki pisał 22 kwietnia do kolegi: „Głównym sukcesorem śp. P. Jana jest p. Władysław Zamoyski. Był biblioteki jest tedy zapewniony i jest nadzieja, że nowy dziedzic pójdzie w ślady swego Wujaszka”. Nie omieszkął wcześniej zaznaczyć, że zmarły „tydzień przed śmiercią zrobił testament”⁸⁹.

Ten ostatni fakt miał zasadnicze znaczenie, gdyż nieskory do uniesień Kętrzyński z niepokojem obserwował przyszłość zbiorów kórnickich i opiekującego się nimi kolegi, do którego napisał dnia 23 maja m.in.: „Wiadomość o śmierci Działyńskiego bardzo mię przeraziła i miałem wielką obawę o Pana; ale dobrze przynajmniej, że się w ostatniej chwili zdecydował napisać testament, mam więc nadzieję, że Pan na swym stanowisku dotychczasowym się i nadal utrzymasz”⁹⁰.

Zygmunt Celichowski, zgodnie ze swą zapowiedzią przekazaną dyrektorowi Ossolineum po objęciu funkcji administratora dóbr kórnickich, po pewnym czasie zdołał tak zorganizować pracę, że dzielił czas między gospodarke, pracę badawczą i wydawnictwa źródłowe. Jego podstawowe zasługi to dostosowanie wydatków do możliwości finansowych majątku Władysława Zamoyskiego i kontynuacja *Acta Tomiciana*. Z perspektywy czasu swego pozostania w Kórniku nie mógł żałować, miał znacznie większą swobodę niż dyrektor Zakładu Narodowego we Lwowie, choć i mniej wolnego czasu na pracę naukową, prawdopodobnie jednak bardziej odpowiadało to jego temperamentowi. Sam decydował o wyjazdach naukowych, bywał nieraz po kilka tygodni poza Kórnikiem, odwiedzał m.in. Warszawę, Kraków, Toruń, Lwów.

Powyższy szkic oparty jest na niepełnym, z konieczności, materiale. Być może w przyszłości będzie możliwe uwzględnienie innych źródeł, poza listami bibliotekarza kórnickiego. Wydawało się jednak celowe zwró-

⁸⁹ Ossol. rkps 6208 s. 235 i 233.

⁹⁰ Bibl. Kórnik. rkps AB 25 s. 54.

cenie uwagi na ten nieznany epizod z życia Zygmunta Celichowskiego, który stanowi zarazem jeszcze jeden przyczynek do sytuacji, w jakiej znajdowali się w drugiej połowie ubiegłego wieku uczeni polscy. Dla Kórniku okazało się korzystne, że po wymarciu Działyńskich pozostał na stanowisku bibliotekarz, który wraz z nowym właścicielem czuwał nad niepodzielnością zbiorów, a także je pomnażał i kontynuował prowadzone prace, choć w zmniejszonym wymiarze ⁹¹.

⁹¹ Pełniejsza ocena roli Zygmunta Celichowskiego w Kórniku musiałaby być poprzedzona analizą jego działalności gospodarczej jako administratora tamtejszych dóbr. Wymagałaby również oceny jego sylwetka naukowa, natomiast stosunkowo najwięcej powiedziano o jego pracy na stanowisku bibliotekarza, choć i w tym wypadku wnioski należałoby oprzeć na przedstawieniu takich problemów, jak polityka gromadzenia nowości z zakresu historii i literatury, na podstawie dokumentacji Archiwum Bibliotecznego Bibl. Kórnik (AB 159 - 169), na tle produkcji naukowej z tych dyscyplin drugiej połowy XIX i początków XX w. Brak tych elementów prowadzić może do wypowiadania sądów niepełnych, a tym samym przedwczesnych.